Biblioteka Narodowa
Warszawa
Depozyt 6

Grodno, Sobota 25 Listopada 1933 r.

„Świata Pracy" — Numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE

Cena 10 gr.

Rok III. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 317

Trzeci rząd we Francji upadł

Z powodu obniżki płac pracowników państwowych

Po niespełna miesięcznem istnieniu obalony został ostatniej nocy rząd Sarraut. Jest to już trzeci zkolei rząd francuski, który upada z powodu budżetu.

Dochody skarbu francuskiego, tego najbogatszego państwa, nie są znowu tak dobre, jakby się zdawać mogło. Budżety francuskie już nie po raz pierwszy zamykane są wysokiemi deficytami. W miarę postępu kryzysu pokrycie na deficyty stawało się, rzecz jasna, bardziej trudniejsze i trzeba było koniecznie pomyśleć o oszczędniejszej gospodarce finansowej. Rządy francuskie musiały szukać z jednej strony źródeł oszczędności, a z drugiej źródeł dla zwiększenia dochodów państwowych. Pewne nieznaczne oszczędności udało się zrobić i uzyskać na nie zgodę parlamentu. Już natomiast kwestja zwiększenia dochodów, a więc wprowadzenia nowych obciążeń podatkowych spotykało się w Izbie z sprzeciwem. W takich warunkach ministrowie budżetu i skarbu musieli wytężyć swój wysiłek jedynie w kierunku wprowadzenia oszczędności. W takich wypadkach nie można pomijać wydatków osobowych, które we wszystkich budżetach odgrywają poważną rolę.

W tym kierunku szły projekty uzdrowienia sytuacji finansowej rządu Paul - Boncoura, Daladiera i Sarraula. Równowaga budżetowa wymaga ofiar od wszystkich warstw społeczeństwa, a więc również i od funkcjonarjuszy państwowych. Jednakże Izba francuska po raz trzeci nie podziela tego stanowiska swoich rządów. We wszystkich wypadkach zadecydowali o klęsce rządów socjaliści, którzy nie chcą dopuścić do obniżki uposażeń urzędniczych.

Stanowisko socjalistów nie jest pozbawione pewnej pikanterji. Obalając ciągle gabinety lewicowe, przygotowują teren dla rządów prawicy, względnie bardziej stojących na prawo, aniżeli poprzednie. Już obecne doświadczenia wskazują wyraźnie na tę tendencję. Również ciekawym jest fakt, że urzędnicy bynajmniej nie stanowią socjalistycznych wyborców oraz, że obniżka projektowana miała być bardzo nieznaczna i dotyczyć miała urzędników wyższych szczebli. Ale to nie przeszkadzało socjalistom głosować przeciwko rządowi.

Ostatnie trzy rządy stały na straży nienaruszalności franka. Nie dopuszczały takich projektów sanacji skarbu, które pociągnęłyby za sobą załamanie waluty. Wobec tego, że zagadnienie to wysuwa się obok spraw zagranicznych na czoło, w kołach politycznych nie wykluczają, że zamiast dotychczasowych rządów radykałów, powstanie obecnie rząd koncentracji narodowej. Niektórzy znów utrzymują, że sytuacja do takiego rozwiązania jeszcze nie dojrzała, że wprzód będzie jeszcze jeden rząd przejściowy, a dopiero potem powstanie rząd koncentracji narodowej. Jako przyszłego męża opatrznościowego wymieniają kilkakrotnego premjera Edwarda Herriota.

338 miljonów zł.

od półtora miljona subskrybentów

Uzupełniające, choć jeszcze tymczasowe obliczenia subskrypcji Pożyczki Narodowej wykazują, że ogólna nominalna suma wynosi 337.641.600 zł.

Na subskrypcję tej sumy złożyło się 1.424.906 subskrybentów, a gdyby uwzględnić, że w wielu wypadkach ze względu na ubogi stan ludności, pragnącej spełnić obowiązek wobec Państwa, subskrypcja dokonywana była zbiorowo przez grupy robotników, gromady wiejskie, młodzież szkolną i t. d., to ogólna suma subskrybentów wynosi ponad 1.500.000 obywateli.

Liczba ta stanowi około 5 proc ludności, jeżeli jednak uwzględnić podział ludności na wieś i miasto, to okaże się, że w mieście subskrybowało Pożyczkę Narodową ponad 17 proc. ogółu, co jest odsetkiem niebywale wysokim.

Z ogólnej liczby subskrybentów na wieś przypada 6.7 proc., na miasta 93 proc. Pod względem sumy subskrypcji wieś dała 3,9 proc., zaś miasta 96,1 proc.

Dokonana subskrypcja Pożyczki Narodowej na 1 mieszkańca Państwa wynosi około 10 zł. 50 gr. — natomiast na 1 subskrybenta 237 zł.

Cyfry te są dowodem wielkiej popularności i powszechności subskrypcji Pożyczki Narodowej.

Mussolini chce zreformować Ligę Narodów

Zaproszenie Litwinowa do Rzymu

LONDYN, (PAT). W brytyjskich kołach rządowych otrzymano niepozbawioną sensacyjności wiadomość, jakoby Mussolini wystosował do Litwinowa telegraficzne zaproszenie przybycia w drodze powrotnej z Ameryki do Rzymu, celem odbycia z Mussolinim konferencji w aktualnych sprawach sytuacji międzynarodowej.

W związku z tem krąży w Londynie pogłoska, że Mussolini zamierza przedstawić plan przekształcenia obecnej Ligi Narodów. Zreorganizowana według planów Mussoliniego Liga Narodów nie byłaby oparta o traktat wersalski. W ten sposób byłby możliwy powrót do Ligi Niemiec i Japonji oraz wstąpienie Związku Sowieckiego i Stanów Zjednoczonych.

Mussolini zamierza rzekomo omówić plan ten z Litwinowem celem zapewnienia sobie w dalszych rokowaniach w tej sprawie poparcia Sowietów. Dalej utrzymują, że na prośbę rządu niemieckiego Mussolini poruszyć ma wobec Litwinowa sprawę naprężonych stosunków niemiecko-sowieckich.

Płoną lasy pod Los Angeles

LOS ANGELES (PAT). W okolicznych lasach wybuchł pożar, który z powodu silnego wiatru ogarnął olbrzymie przestrzenie. Pożar zagraża licznym osadom i miasteczkom. Płomienie są widoczne z Los Angeles.

Olbrzymie kłęby dymu unoszą się nad całą okolicą.

3.000 ludzi bierze udział w akcji mającej na celu powstrzymanie rozszerzającego się ognia. Pożar sięga krańców osady Tugunga, której mieszkańców ewakuowano. W ostatniej chwili donoszą, iż wiatr zmienił kierunek, dzięki czemu uda się prawdopodobnie zagrożoną osadę uratować. Według przybliżonych obliczeń straty już obecnie wynoszą przeszło 3 miljony dolarów.

Niemców prawda kole w oczy

Wyznaczyli nagrodę 50.000 mk. za prawdziwy dokument o swej perfidji

BERLIN. (PAT.) Cała prasa poranna w tonie niezwykle podrażnionym atakuje „Petit Parisien" w związku ze znanemi publikacjami o perfidnych metodach propagandy niemieckiej. Wszystkie dzienniki niemieckie nazywają wystąpienie „Petit Parisien" zatruwaniem atmosfery politycznej.

Artykuły protestujące ogłoszone są na naczelnych miejscach wydań porannych pod tytułami: „Kłamstwa „Petit Parisien", „Podjudzanie narodu", „Nowa francuska kampanja podżegawcza", „Petit Parisien pod pręgierzem", „Sabotaż pokoju", „Zdrada popełniona na pokoju", „Przeciwko mścicielom pokoju — jak długo Francja będzie to jeszcze tolerowała" i t. d.

Hugenbergowski „Lokal Anzeigor" występuje gwałtownie przeciwko „Petit Parisien", wyznaczając nagrodę w wysokości 50.000 mk. niemieckich za dostarczenie dowodów autentyczności ogłoszonych przez pismo dokumentów, zawierających tajne instrukcje o celach niemieckiej polityki zagranicznej.

„Dowód przeprowadzony być musi przez przedłożenie oryginalnego dokumentu oraz odnośnych materjałów. Badanie rzekomego dokumentu materjałów oraz danych, dotyczących rzekomych źródeł, ma być dokonane przez międzynarodową komisję, której orzeczenie ma posiadać wiążącą moc prawną. Komisja utworzona ma być z 3 członków-historyków, z których jeden mianowany ma być przez Sindicat National Journalistes Francais, drugi przez związek prasy niemieckiej w Rzeszy, trzeci który objąć ma przewodnictwo, przez koncern wydawniczy Scherla. Obrady komisji mogą się odbywać w miejscowości neutralnej poza granicami Rzeszy. Decyzję w tej sprawie powezmą członkowie komisji w porozumieniu z osobą ubiegającą się o nagrodę".

Niemcy chcą zdusić komunizm

BERLIN (PAT.) Według ogłoszonego sprawozdania, tajna policja państwowa w Prusach aresztowała w ostatnich czasach 230 funkcjonarjuszy komunistycznych.

Przeciwko połowie aresztowanych wdrożono dochodzenia o zdradę stanu. Pozostali znajdują się w więzieniu prewencyjnem. W samym Berlinie skonfiskowano 25.000 centnarów zakazanych druków.

W obliczu kary śmierci

Krwawi bandyci siekierą wymordowali 4 osoby

Nocą z 8 na 9 listopada b. r. około godz. 1-ej, Stanisław Filipowicz, jadąc furmanką do wsi Ewelina — zauważył leżącego człowieka, dającego słabe oznaki życia.

Zanim zdołał zbliżyć się do leżącego, — ten już nie żył. Sprowadzony na miejsce sołtys, Franciszek Chojnowski, poznał w zabitym służącego Bagińskich z Porytego, Stanisława Chojnowskiego.

W toku dochodzenia ustalono, iż tego dnia o 7-ej rano w Porytem nieznani sprawcy zamordowali małżonków Józefa i Karolinę Bagińskich, pastucha Marjana Zdunczyka i Janinę Obiedzińską.

Wymienieni pomordowani zostali uderzeniami siekiery.

Na podstawie ujawnionych okoliczności powzięto podejrzenie, iż zabójstwo Bagińskich pozostaje w ścisłym związku z zabójstwem Chojnowskiego, byłego ich służącego.

Chojnowski, który służył u Bagińskich przez 10 miesięcy, dokładnie był zaznajomiony ze wszystkiem i on tylko mógł być współuczestnikiem dokonanego morderstwa.

Ponieważ towarzysze jego wiedzieli, że na niego padną podejrzenia, przeto w obawie, uznali za konieczne zgładzić go ze świata.

W związku z tem pierwsze podejrzenie padło na Zygmunta Cwalinę, który utrzymywał bliskie stosunki z Chojnowskim.

Cwalina został aresztowany, lecz początkowo nie przyznawał się do winy. Później wyjaśnił, iż został namówiony przez Jana Mroczkowskiego i Mieczysława Karwowskiego do udziału w morderstwie. Zgodził się, ale na umówioną godzinę nie przybył. Dopiero później dał się nakłonić do wzięcia udziału w napadzie. Prócz Mroczkowskiego i Karwowskiego, do szajki należał również Chojnowski.

Po zamordowaniu Bagińskich — Mroczkowski wybiegł, wręczył Cwalinie plik banknotów, mówiąc, że Chojnowski ucieka z resztą pieniędzy, wobec czego musi mu łup odebrać, a jego zabić. Dogoniwszy Chojnowskiego, Mroczkowski dwukrotnie do niego strzelił i zabił.

Wkrótce zostali aresztowani Mroczkowski i Karwowski, który przyznał się do winy, zaś Mroczkowski przeczył kategorycznie.

Bandyci stanęli wczoraj przed sądem doraźnym w Łomży. Wyrok zapadnie dzisiaj w południe.

Proces o rozruchy chłopskie

10 działaczy chłopskich stanie przed sądem

Na dzień 28 b. m. wyznaczony został termin procesu o zajścia chłopskie w miejscowości Piaski Wielkie pod Buskiem woj. kieleckiego. Zajścia te miały miejsce latem r. b. w czasie rozwiązywania zakazanego przez władze zgromadzenia, przyczem w czasie strzelaniny jedna osoba odniosła rany śmiertelne, kilka zaś ciężkie uszkodzenia cielesne.

Sprawę rozpatrywać będzie Sąd Okręgowy w Kielcach na sesji wyjazdowej w Busku. Na ławie oskarżonych zasiądzie 10 działaczy chłopskich, oskarżonych o udział w rozruchach.

Ujrzy wolność jako pełnoletni

za kradzież, którą popełnił mając 16 lat

Noech Czernikier zapowiadał się na cudowne dziecko i był pieszczotką całego Płońska. Już jako 10-letni chłopak, zaczął pracować u stolarza, a mając 16 lat, zdobył wszystkie arkana tego rzemiosła i przyjechał do Warszawy, aby znaleźć pracę.

Tutaj wdępnął do ciotki na Franciszkańską i zaledwie parę godzin tam zabawił, a wyszedł jako „zamożny człowiek" właściciel 2500 dolarów i 2 funtów angielskich, czyli całkowitego posagu, jaki ciotka jego otrzymała przed 7 laty.

Nie stracił rozumu, mimo nagłego zbogacenia się i wynajawszy sobie najpierw „prywatne mieszkanie" na Sierakowskiej, poszedł z pieniędzmi do P. K. O., gdzie chciał je złożyć na książeczkę oszczędnościową.

Ale trzeba trafu, że w P. K. O. nawinął się jakiś kieszonkowiec i ukradł Czernikierowi całą skradzioną przezeń ciotce sumę.

Co za pech! Okradziony złodziej idzie więc do policji i składa skargę na złodzieja, który go okradł. Wiadomość dostaje się do gazet i Czernikier zostaje zdemaskowany przez ciocię. Policja aresztuje jednego złodzieja, szuka drugiego, lecz ten ma większe szczęście i zostaje nieuchwytny.

Odbywa się sąd. Czernikiera sprowadzają w aresztanckiem ubraniu. Przebywa w zakładzie poprawczym przy ul. Długiej. Przyznaje się do winy. Pomiędzy sędzią a chłopcem wywiązuje się ciekawy djalog.

— Dlaczegoś niósł pieniądze do P. K. O.?

— Bo co jabym z tyle forsy robił...

— A gdzie trzymałeś pieniądze?

— W portfelu, kupiłem sobie zaraz portfel za 2 złote.

— A pocoś ukradł?

— Zlaszczyłem się na te forse...

Przychodzi poszkodowana Hinda Elenberg. Sąd ją pyta, czy jest krewną oskarżonego.

— To jest mojej matki siostry córki syn...

— Gdzie pani chowała pieniądze?

— One były tak schowane, że żaden największy złodziej, przez cały tydzieńby ich nie znalazł. Leżały na szafie w pudełku od obuwia.

— A skąd on wiedział o tem?

— Bo ja wiem, to jest pytanie... Te pieniądze leżały na jednem miejscu 7 lat i nigdy nie były ruszane...

— Przecież pani mogła z biegiem czasu zapomnieć o nich?

— Ten łobuz postarał się, żebym nie zapomniała...

Chłopca badają lekarze, bowiem cierpi podobno na śpiączkę i potrafi zasnąć na trzy dni. Choroba nie jest stwierdzona i chłopiec dostaje wyrok, na zamknięcie w zakładzie poprawczym aż do pełnoletności. Ma teraz lat 16, odzyska wolność w 21 roku życia.

Znachor wiejski

odpowiada za śmierć kobiety

Ofiarą ciemnego znachora wiejskiego padła Genowefa Wilembergowa, która poddała się nieostrożnie zabiegowi spędzenia płodu. Wskutek przebicia drutem narządów wewnętrznych, wywiązało się krwawienie i zakażenie, a później śmierć.

Przed sądem stanął 44-letni „cudotwórca", Franciszek Russek z pod Mławy, okrzyczany w tamtych okolicach, za skuteczniejszego od najlepszego lekarza. Okazało się, że zabił kobietę swą nieumiejętnością i niechlujnością, bowiem „operacja" pacjentki, będącej w drugim miesiącu ciąży, zrobiona była w ogrodzie, pod gołem niebem.

Wilembergowa przybyła do Russka wozem i parobek, który ją odwoził potem, zauważył, że wyszła bardzo blada. Znachor zakazał jej kłaść się do łóżka, a pracować ciężko, mówiąc, że w ten sposób pozbędzie się bólów. Wilembergowa jęła się więc robót gospodarskich i doiła nawet krowy, poczem padła nieprzytomna w oborze.

Russka aresztowano. Twierdził, że Wilembergowa przyszła do niego, po operacji wykonanej przez nią samą, lecz nie dano mu wiary, bo powszechnie wiedziano, że zajmuje się „psuciem" kobiet i rewizja wykryła u niego „muszkę hiszpańską" — kantarydę, środek wywołujący poronienie u kobiet. Podobnych zabiegów wykonywał mnóstwo.

Charakterystycznym dowodem jego winy, był fakt podany przez jednego z lekarzy, który rozmawiając z chorą Wilembergową, zauważył, że gdy usłyszała ona nazwisko Russka, jako sprawcy poronienia, kiwnęła głową na potwierdzenie.

Sąd biorąc pod uwagę nieuchwytność i szkodliwość potajemnej działalności znachorów wiejskich, skazał Russka na 2 lata więzienia.

Ostrożnie z dziećmi

Szczególnie wieczorem

(S. F.) Miłość do dzieci jest naturalną cechą każdej szlachetnej niewiasty, nic więc dziwnego, że p. Dorota Czyż spojrzała ze szczerem współczuciem na niewielkiego chłopca, który jej późnym wieczorem na ulicy podsunął jakiś bukiecik kwiatów i oświadczył płaczliwym głosem:

— Niech pani kupi parę kwiatków. Mamusia w domu chora.

P. Czyż sama jest osobą niezamożną i na kupno kwiatków nie może sobie pozwolić, ale ponieważ lubi dzieci, poklepała chłopca dobrodusznie po twarzy.

— Nie kupię, chłopczyku. Ale o tej porze powinieneś już spać. Przeziębisz się, dziecko, kataru nabawisz.

I po macierzyńsku poklepała go jeszcze raz.

— Choć za 20 groszy, — prosił chłopczyk.

— Nie mogę, dziecino.

Dziecina zmarszczyła brwi i gniewnie spojrzała na panią Cz.

— Nie kupisz pani? To czego mnie, stara wiedźmo, po twarzy klepiesz? Moja twarz nie dla paninej przyjemności. Męża sobie pani w domu poklep. A teraz zjazd stąd, bo pani tak na palto napluje, jak jeszcze nikt dotychczas nie napluł.

— Jak się wyrażasz, dziecino? — przeraziła się p. Cz.

— Nie twój interes, owieczko! Tranżol sie pani stąd! bo mi pani ruch tamujesz.

— A to wstrętny łobuz! — oburzyła się pani Cz.

Stojąca wpobliżu wysoka dziewczyna, również sprzedająca kwiaty, na te słowa poderwała się energicznie.

— Cesiek — krzyknęła na chłopca, — dasz sie, żeby ci tak baba ubliżała? Wal ją w kapelusz.

I po chwili kapelusz p. Cz. leżał na ziemi.

Wezwany policjant spisał protokół, a w dwa miesiące później rozkoszna dziecina i jego towarzyszka stanęli przed sądem, gdzie okazało się, że dziecina nazywa się Czesław Saman, ma 19 lat, a panna, która stanęła w jego obronie, jest nikim innym, tylko jego narzeczoną, Zofją Czostek.

— Proszę sądu — broniła siebie i narzeczonego p. Czostek, — mój narzeczony na małoletniego chłopaka tylko wygląda, bo jest skąpego wzrostu. Ale chłop za dwa lata do wojska staje. Więc jak sie miał nie obrazić, kiedy go ta pani, jak szczeniaka, po twarzy zaczęła klepać? I naturalnie na oczach narzeczonej.

Sąd młodocianą parkę skazał na tydzień bezwzględnego aresztu.

Gdańscy hitlerowcy za wiele sobie pozwalają!

GDAŃSK, (PAT). Jak wiadomo, z początkiem ubiegłego miesiąca grupa umundurowanych bojówkarzy hitlerowskich dokonała brutalnego napadu na Polaków w Ełganowie na terenie wolnego miasta, bijąc ich i niszcząc ich mienie. W związku z tem władze gdańskie zapowiedziały najsurowsze i najszybsze ukaranie napastników.

Do dziś dnia nie został jednak jeszcze sporządzony akt oskarżenia w stosunku do oskarżonych i brak jest wszelkich wiadomości o dalszych poczynaniach władz gdańskich w tym kierunku.

Natomiast mamy do zanotowania fakt osadzenia w areszcie ochronnym Józefa Necy, wybitnego działacza polskiego w Ełganowie. Neca jest ojcem dziecka, o którego złem traktowaniu przez miejscowego nauczyciela Langrocka, obecnego komisarycznego sołtysa Ełganowa, swego czasu donosiliśmy. Aresztowanie poprzedziło nowe zajście w szkole, w czasie którego syn Necy został pobity podczas przerwy szkolnej przez ucznia-Niemca. W związku z tem Neca oświadczył nauczycielowi Langrockowi, który nie interwenjował, będąc świadkiem zajścia, że złoży skargę na ręce Senatu z powodu zaniedbywania obowiązków służbowych.

Gdy po kilku dniach Neca wysłał list do Senatu w tej sprawie, Langrock zawezwany został do Gdańska. Po powrocie jego do Ełgowa, nastąpiło aresztowanie Necy.

„Zorganizowanym i przygotowanym do obrony przeciwlotniczo-gazowej nic grozić nie będzie" — Zapisujcie się na członków LOPP!

Wesoły Kącik

CO WOLNO?

Przyjezdny z Grajewa czy z Łysobyk, nieprzyzwyczajony do ruchu wielkiego miasta i do jego porządków, czuje się na każdym kroku skrępowany.

Tak właśnie czuł się pan Izydor Kurka, kiedy po raz pierwszy znalazł się w Warszawie. Wyszedł z dworca i chciał przejść przez jezdnię.

— Naukos przechodzić nie wolno! — zatrzymał go policjant.

Kiedy się cofnął i przez pół godziny stał na chodniku, zastanawiając się, jak przejść, znów usłyszał głos policjanta:

— Tu nie wolno stać. Pan hamuje ruch.

Nie wiedząc jak się wydostać, wskoczył do tramwaju. — Nie wolno skakać. Złotówka.

Przestraszony wyskoczył. — Nie wolno wyskakiwać — złotówka.

Zdenerwowany splunął. — Nie wolno pluć.

— Co to jest? — stracił cierpliwość pan Kurka. — Chodzić nie wolno, stać nie wolno, skakać nie wolno, wyskakać nie wolno, pluć nie wolno. To co u was wolno, sie pytam?

Tyle sie gada o tej Warszawie, ale żebym tak zdrów był, wolę Grajewo. U nas w Grajewie pan możesz chodzić i przechodzić i siedzieć i stać, ile pan tylko masz życzenie. Pan możesz skakać, jak pan masz na co i wyskakać. Pan możesz pluć, ile dusza zapragnie i gdzie zapragnie, za wyjątkiem w twarz.

A co u was? Nic nie wolno! Ja przyjechałem dwie godziny temu, zapłaciłem już trzy kary i ciągle jestem koło dworca. Ja sie boje ruszyć, ja sie boje stąpnąć, ja sie boje kichnąć. Wciąż tylko nie wolno i nie wolno.

Rozgoryczony pan Kurka powlókł się przed siebie. Ponieważ zaswędziło go w nosie i chciał kichnąć, a nie miał pewności czy za to nie grozi jakaś nowa kara, wszedł na wszelki wypadek do bramy.

Kichnął, wytarł nos, i rozejrzał się dokoła. Spostrzegł wiszący w bramie napis.

„Wolno trzepać pościel od 9-ej do 11-ej".

Pan Kurka spojrzał na zegarek. Była dziesiąta.

— Już ja mam szczęście! — westchnął ciężko. — Jak nareszcie coś wolno, to ja nie mam przy sobie pościeli do trzepania i nie mogę skorzystać.

Napoleon Sądek.

Czytajcie „Wesołe Wiadomości"

Cena 10 groszy

Odpowiedzi Redakcji

P. Jan Zaliwski (Ząbki): Jest Pan zapisany, ale nie możemy zgóry ustalić kiedy naskutek ogłoszenia otrzyma Pan pracę.

P. W. Terlikowska (Żarki): Co mamy wyjaśnić? Że za 3 złote nie można dostać kamienicy? Że tylko na loterji można za kilkadziesiąt zł. wygrać miljon? Że gazeta to nie loterja? Że nie każdy uczestnik loterji zostaje miljonerem? Czy tego rodzaju pytania wymagają wyjaśnień?

P. Zofja Padewska (Leszczyńska 5): Czy może Pani wskazać tych, co już po 3 razy otrzymali? Fakty zawsze lepiej mówią, niż gołe słowa, a z tą „protekcją" to chyba kiepski, bardzo kiepski żart!

P. F. Batystówna (Wolska 5): Za jakie „trudy" należy się Pani „niespodzianka"?

P. Kazimiera z Grochowa: Przysługuje.

Pani Cz. Koperkiewicz obraziła się na Napoleona Sądka, że w feljetonie „Co ważniejsze" użył zdania „piekarz ma chleba do cholery i trochę" i tem samem obraził chleb. Źle pani feljeton zrozumiała. Kolega Sądek chleb szanuje tak samo jak pani i właśnie w tym feljetonie stawał w obronie chleba, podkreślając, że jest on ważniejszy od pieniędzy. A zwrot „do cholery i trochę" w języku gwarowym oznacza „bardzo dużo", a nie jak pani zrozumiała, że chleb to cholera. Trzeba najpierw zrozumieć, a potem się oburzać.

P. E. Górski (Chłodna 38). W biurze adresowem w ratuszu otrzyma Pan dokładne informacje, albo w Dyrekcji Kolejowej.

Na wesoło

SKUTEK

Wuj: — Bakterje znajdziesz wszędzie, pieniądze papierowe np. aż roją się od nich. Bierzesz do ręki banknot, a z nim zarazki śmierci.

Siostrzeniec: — Daj mi, wuju, kilka banknotów, jestem zmęczony życiem.

ONA SIĘ ZNA

Annabella ma pecha: kierując autem, najechała na przechodnia.

— Nie rozumiem, jak się to mogło zdarzyć! Moje wiadomości z dziedziny szoferstwa wystarczyły na wypełnienie całego tomu.

Policjant gniewa się:

— A to, czego pani nie wie, wystarczy do zapełnienia całego szpitala.

KRÓTKO I WĘZŁOWATO

— Wierzaj mi pan, nie znajdzie pan równie miłej, pięknej, rozsądnej panny. Jest poświęcająca się, oddana, zna cztery języki, maluje, gra, zna się na kuchni..

— Poco tyle gadania, powiedz pan odrazu — nie ma grosza posagu.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka z płyt. 7.35 Dziennik poranny. 7.40 Muzyka z płyt. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.50 Życie artystyczne stolicy. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Zespół salonowy Haliny Adamskiej-Grossmanowej. 12.30 Dziennik południowy. 12.38 Dalszy ciąg koncertu muzyki salonowej. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Chór Dana i Mieczysław Fogg. 16.00 Audycje dla chorych. 16.40 Lekcja języka francuskiego. 16.55 Muzyka lekka. 17.50 Przegląd rolniczej prasy. 18.00 Odczyt. 18.20 Jazz fortepianowy ze śpiewem. 19.05 Rozmaitości. 19.25 „Moja pieśń wieczorna" Jana Kasprowicza. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.47 Dziennik wieczorny. 20.00 Koncert. 21.00 „Skrzynka pocztowa techniczna". 21.20 Koncert muzyki polskiej. 22.05 Muzyka taneczna z kawiarni „Gastronomja". 23.05 „Kukułka Wileńska".

ALEKSANDER ŻABCZYŃSKI W RADJO.

Dn. 25 b. m. o godz. 16.55 wystąpi przed mikrofonem warszawskim, jeden z rewjowych ulubieńców warszawskich — Aleksander Żabczyński, który odśpiewa kilka sentymentalnych piosenek. Resztą programu wypełni orkiestra Polskiego Radja utworami muzyki lekkiej, pod dyr. St. Nawrota.

Zamach Prystora

Bandyci i alfonsi w roli prowokatorów

Na tronie carskim „miłościwie" panował Mikołaj II. Car, jak i jego sprzedajne otoczenie, był jeszcze pod wrażeniem cięgów, otrzymanych od „Japończów", małych, skośnookich żołnierzy, którzy mieli być „zarzuceni czapkami", zdołali jednak zachwiać kolosem rosyjskim.

Wewnątrz imperjum rosyjskiego nie zaszły mimo to zmiany. Tak, jak i poprzednio, naród jęczał pod knutem i za najmniejsze przewinienie wrzucano do lochów więziennych, lub zsyłano w tajgi syberyjskie.

Był to pamiętny rok 1905. W „przywislińskim kraju" (wówczas unikano imienia Polski!) rozpoczęła się na szeroką skalę akcja niepodległościowa. Choć wielu z tych dzielnych ofiarników płaciło zato utratą głowy, miejsca po nich zajmowali inni i ruch trwał.

Wreszcie wybuchł słynny strajk powszechny. Na ulicach Warszawy gromadziły się grupki ludzi i żywo komentowały poczynania strajkujących.

Gęsto rozsiane patrole policyjne i kozackie nie pozwalały jednak na uliczne zebrania. Głośne „razchadis" poparte było zawsze świszczącem uderzeniem nahajki.

Co będzie dalej? — oto pytanie, które zaprzątało nietylko ówczesne społeczeństwo, oczekujące na jakieś historyczne zmiany, ale i władze rosyjskie.

Z polecenia generał - gubernatora prowadzono nieprzebierającą w środkach kontrakcję przeciw strajkującym. Zmuszono do szpiegowania nawet dozorców domów. Każdy dozorca, pod presję, miał nakazane czuwać nietylko w nocy, ale i za dnia.

Ktokolwiek wchodził do domu musiał się legitymować, a gdy tylko „osoba" wzbudzała podejrzenie, dozorca miał obowiązek donosić rewirowemu.

W tych warunkach nie dziwne Warszawa przedstawiała ponury widok. O godzinie 6-ej zamykano już bramy, ulice pustoszały i słychać było tylko tupot kozackich koni i gwoździami nabitych butów policjantów.

A mimo to, mimo represyj, mimo gnębienia ludności, mimo łajdackich donosów i szpiclowania, strajk trwał i nic nie wskazywało, by skończył się on tak szybko, jakby sobie tego życzyli zaborcy.

Co robić? — nad tem pytaniem łamali sobie głowy rosyjscy siepacze. W gmachu generał - gubernatora niemal codziennie odbywały się konferencje, szukano sposobów zlikwidowania strajku.

Rządcy Warszawy obawiali się, aby strajkiem nie zainteresował się car, gdyż wówczas i ich głowy nie byłyby pewne.

Wreszcie na jednej z konferencyj wszyscy doszli do przekonania, że najradykalniejszym sposobem, jest sprowokowanie tłumu, wywołanie zamieszek. Wówczas będzie można załatwić (nareszcie!) porachunki ze strajkującymi i dać im „ruską szkołę".

Szatański ten plan skomponował ówczesny policmajster Warszawy, Nolken. Oczywiście, że plan ogólnie się spodobał. Opracowano go w najdrobniejszych szczegółach i przystąpiono do łotrowskiego dzieła.

Pewnego dnia przed aresztem na Daniłowiczowskiej zatrzymała się dorożka, z której wyszedł adjutant policmajstra Nolkena i komisarz policyjny. Była godzina 2-ga w nocy.

Gdy „goście" weszli do gmachu, obudzono naczelnika więzienia i już po upływie 15-tu minut w ciszy kancelarji układano listę niebezpiecznych bandytów, alfonsów i znanych złodziei.

Gdy tylko lista była gotowa, polecono przestępców obudzić i wyprowadzić do oddzielnego pokoju. Wśród bandytów niespodziewane „najście" wywołało liczne komentarze.

Jedni mówili o... amnestji, drudzy, że wywożą ich wgłąb Rosji. Nikt jednak nie umiał wyjaśnić przyczyny nocnej wizyty.

O godzinie 3-ej nad ranem „towarzystwo" pod eskortą odprowadzono do ratusza. Tu zostawiono ich w oddzielnym pokoju, gdzie już przebywali sprowadzeni z innych więzień — przestępcy.

Wśród bractwa kręcili się agenci, rozdając papierosy i zagadując każdego o jego sprawy prywatne. Bandyci — postrach Warszawy i okolic byli wprost oszołomieni tą nagłą zmianą sytuacji. Choć wielu z nich uchodziło za przebiegłych, ani przez chwilę nie domyślali się, że mają odegrać pewną rolę... Nie tracili jednak humoru.

— Jakoś to będzie — powtarzali. Narazie psy są grzeczne, więc poco się bać?

Po upływie kilkunastu minut do pokoju wszedł komisarz policji. Serdecznie powitał zebranych... bandytów, poczem, dodając, iż przemawia w imieniu policmajstra Nolkena, oświadczył, że wszyscy zostają wypuszczeni na wolność.

„Będziecie mogli sobie pohulać..." — zakończył swe przemówienie komisarz.

Zkolei rozdano bandytom noże i grube sękate laski oraz każdy otrzymał na „drobne wydatki" po jednym rublu.

Jednocześnie agenci informowali przestępców, jak należy załatwiać porachunki z „buntowszczykami".

Świtało, gdy groźna banda wyległa na ulice. Miasto jeszcze spało.

(M. G.)

Dalszy ciąg nastąpi.

Szalik z włóczki

Na pewno znajdziemy w domu przeróżne resztki wełen i włóczek, jakie nam pozostały od roboty wełnianych bluzeczek lub sweterków. Z tych to resztek (gdyby resztek nie było dużo, to trochę włóczki dokupimy) możemy robić prześliczne, bardzo eleganckie i modne szale i krawaty, przeplatane ładnie w kratkę.

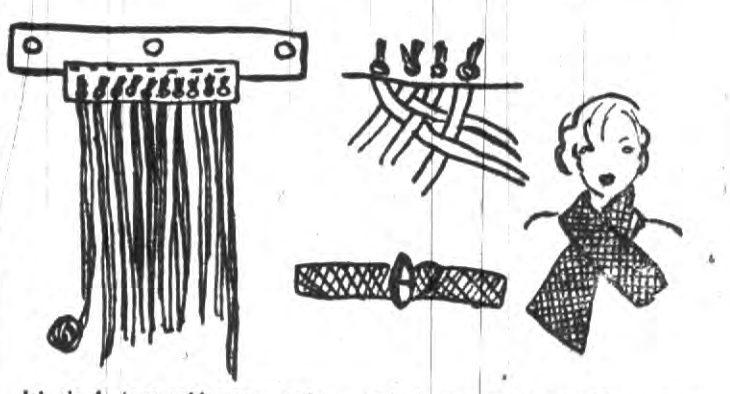

Jak się do tego zabierzemy, wskazuje załączony rysunek. Przedewszystkiem więc do kawałeczka grubej tektury przyszyjemy kawałek płótna lub kanwy. Przez owo płótno lub tekturę przewleczemy pasemka włóczki, a zakończymy je supełkami (jak to widzimy na rysunku). W ten sposób możemy przewlec dowolną ilość pasemek, składających się z 5 — 10 nitek włóczki. Zarówno ilość pasemek, jak i ich grubość stanowić będzie o wielkości plecionego szala lub krawatu.

Reszta zwisającej po przewleczeniu włóczki, powinna być zwinięta na kłębuszek, aby się nie plątała. Będziemy więc miały tyle kłębuszków, ile pasemek włóczki przewleczemy. Możemy tu użyć albo włóczki jednobarwnej, lub też pasemka mogą być w kilku kolorach, a wtedy ortzymamy modną, elegancką i barwną kratę. Po umocowaniu pasemek w materjale zabieramy się do roboty — jak należy pleść, widzimy na zamieszczonym rysunku. Plecenie polega poprostu na przekładaniu jednych pasemek przez drugie. Najpierw przekładamy pasemko z lewej strony przez wszystkie pasma w stronę prawą, a następnie znów zaczynamy plecenie od strony prawej i tak na zmianę. Gdyby która z pań obawiała się, że nie potrafi — proszę sprobować pleść najpierw na sznureczkach. Przed rozpoczęciem plecenia, pamiętamy o umocowaniu tekturki z przyszytym do niej płótnem, w ten sposób, aby plecenie było ułatwione. Zazwyczaj najwygodniej jest przybić tekturkę do brzegu stołu kuchennego, jakiej ramy drewnianej i t. p.

Z włóczki możemy pleść śliczne szale (na ślizgawkę i do płaszcza na zimę), krawaty i paski do wełnianych sukienek. Zabierzmy się więc do roboty i... pamiętajmy, że gwiazdka za pasem.

Pod sąd opinji Rodziny Czytelniczej naszego Pisma

„Granit" daje odprawę „Cerberowi"

Mocno poszczerbiony szeregiem zażartych ataków „Granit" okazał się wszakże twardym kamieniem. Rzuca się więc do kontrataku, korzystając z prawa jednorazowej repliki i rozprawia się z najzjadliwszym ze swych napastników „Cerberem" w sposób groźny i surowy, uderzając w ostry i energiczny ton odrazu na początku swego przemówienia:

„Słuchaj, „Cerber"! „Granit" mówi! Twierdzisz, że szlachetne uczucia moje zbrudziła inna myśl? Niech więc wie „Cerber", że uczucia moje nigdy brudne nie były, nie są i nie będą, choćbym 500 lat żyła! Prędzej popsuje się „Cerber", niż „Granit"! „Granit" nie na to się narodził, żeby się psuł! Nie chcę współczuć cierpieniom osoby, która ich sobie sama przysparza.

Niech „Strapiony" czy inny taki nie obchodzi się źle z żoną, to nie będzie cierpiał. Co do sprzeczności moich myśli, to chyba raczej u „Cerbera" w jego trzech głowach coś się pokiełbasiło. Gdzie kucharek sześć, tam niema co jeść, a gdzie głowy trzy, plecie się trzy po trzy. Niech „Cerber" nie myśli, że żona to niewolnik, który ma być ślepem narzędziem, posłusznem we wszystkiem i nic nie mówiącem. Niema tak dobrze! Każda żona ma prawo walczyć ze złem postępowaniem męża, jeżeli jej zdaniem zajdzie tego potrzeba. Ma nawet prawo odejść od złego męża do... dobrego kochanka... Są bowiem tylko dwie kategorje ludzi: dobrzy i źli. A więc czy to będzie mąż czy kochanek, jeżeli jest dobry człowiek, to dobry, a jeżeli zły, to zły. Dobry mąż jest dobry, zły kochanek — zły i na[illegible]: zły mąż jest zły, a [illegible] jest dobry.

Z całą odwagą i pełną odpowiedzialnością za moje słowa twierdzę: „Niewiasty, najpiękniejsze kwiaty! Kochajcie tylko tych ludzi, którzy są Waszej miłości warci." Kochać zła nie można, a nawet się nie godzi.

Niby dlaczego Natalka ma kochać swego męża, jeżeli on na to nie zasługuje? Rzecz tę można uogólnić, mówiąc: dlaczego mąż miałby kochać złą żonę? Inna rzecz, że złych żon niema. Ja przynajmniej nie znałam dotychczas ani jednej złej żony.

Czytałam uważnie wywody „Cerbera" i widzę, że on ani na kruszynkę nie poznał mego charakteru. Pisze „Cerber", że zdrada małżeńska jest źródłem wszelkiego zła. Myli się. Zdrady małżeńskiej wogóle niema. Jest tylko bardzo głupia zazdrość, cechująca jedynie niskie charaktery. Trzeba umieć wznieść się duchem wysoko, a zdrad żadnych więcej nie będzie. Jeżeliby mój mąż, naprzykład, poszedł do innej niewiasty, nie powiedziałabym, że mnie zdradził, lecz że znalazł sobie lepszego druha ode mnie, „Ksantypy". Trzeba się więc starać, aby jedno dla drugiego było jak najlepszym małżonkiem, starało się przewyższać wzajemnie w zaletach małżeńskich, pobić w tej dziedzinie rekord światowy — wtedy zdrad żadnych nikt więcej nie dostrzeże na całym świecie. Ale, gdy się stale robi „coś"... i myśli tylko o tem, aby żadna się o tem nie dowiedziała, wtedy trudno, „Cerberze"... Wtedy życie małżeńskie musi iść, jak po gruzie. Znam mnóstwo takich wypadków.

Mówi niedawno jeden pan: „Ach, jak mi się ta niewiasta podoba". Po chwili zaś dodaje: „Ale nie, nie wolno mi tak mówić". — „Jakto?", zapytuję: „[illegible] ll się podoba, to przecież nie grzech". On na to: „Wstydzę się mówić o tem". — „Ach, tak?, odpowiadam: „no to doprawdy lepiej niech pan nic nie mówi. Ma pan rację... Przecież pan ma żonę i dzieci, prawda? Więc jakże się panu może podobać inna, co?" — „Ostatecznie, o to mniejsza", odparł po namyśle: „żona się nigdy nie dowie, ja umiem tak wszystko załatwić, że jak kamień w wodę".

Powiedziałam mu, coprawda, że jego zamiary uwieńczą go grubym wstydem, bo ową niewiastę znam osobiście i choć żyje teraz bez męża, wolałaby śmierć, niż „takie" życie. Powiedziałam mu jeszcze: „Ładny z pana mąż i ojciec". On na to: „Proszę mi nie prawić morałów". Ja znów pomyślałam sobie: „Nie życzę sobie takich gości". Nie chcę, żeby mi taki człowiek przez życie przeszedł. Bo to już jest tylko wybryk złego charakteru.

Ja i jego żonę znam. Niczego sobie, ładna kobieta. Może ów pan przeczyta moje wywody, pozna swoje słowa... Niechże wtedy zrozumie swe stanowisko i niech nie szuka szczęścia poza domem, bo w taki sposób go nie znajdzie.

Widzisz, „Cerberze"? Owszem, ja lubię Russa, Husa, Marksa i innych takich. Ale bardzo mało z kim mogę się porozumieć duchowo i widzę, że z Wami wszystkimi „Cerberami" do żadnego porozumienia nie dojdę. Myślę, „Cerberze", że zrozumiałeś mnie tylko tyle, co ...gąska... Może zaś tylko natrafił niedźwiedź (ten z matecznika mickiewiczowskiego) na drugiego podobnego niedźwiedzia? Jak myślisz? Wygadaj się! Rozpłacz język!

„Cerber" myśli, że wszystkie rozumy pojadł. Ale gdzie tam? Jeszcze dużo złość można, tylko trzeba umieć być głodnym. No i cóż. „Cerberze" — niedźwiedziu? Będziesz mnie dobrze błogosławił? Trudno, mogłeś mnie nie zaczepiać. Dowidzenia, „Cerber"! Naostrz język! „Granit" skończył..."

Skończył, rzeczywiście, ale załączył jednak dopisek, który nadaje się do przytoczenia, a mianowicie:

„Biedny Pan Redaktor! Wszystkiego musi wysłuchać. Nawet naszej kłótni. Ale czasami bywa lepsza kłótnia, niż milczenie. Bo mowa jest srebrem, a milczenie — złotem, co leży pod płotem. Więc ja już wolę mowę...

Niech Pan Redaktor będzie pobłażliwy dla naszej kłótni, bo kto chce przysłużyć się ludzkości, musi mieć dużo cierpliwości."

Odpowiedź Redaktora: Bynajmniej nie jestem „biedny", ani pożałowania godny, przeciwnie bardzo szczęśliwy, że mogę kochanym Czytelnikom umożliwiać swobodne wypowiadanie się na łamach naszego wspólnego kochanego pisma, którego szpalty stoją zawsze otworem dla wszystkich Czytelników, starając się dopomóc im we wszystkich dziedzinach życia. Co do cierpliwości zaś — to proszę wierzyć, że przekracza ona granice wszelkiego wyobrażenia i chętnie ulegnie nawet... nadużyciu... w przeświadczeniu, że służy dobrej sprawie...

Gazeta przez radjo

Stacja radjonadawcza w Oporto (Portugalja) nadaje codzień tekst całkowity dziennika, który zestawia dla radja redakcja jednego z największych dzienników w Oporto.

Gazeta mówiona zawiera artykuł wstępny, kilka krótszych artykulików, kronikę codzienną z miasta, odcinek powieściowy, wreszcie ogłoszenia.

W dniu przyjazdu Pana Prezydenta R. P. do Grodna na dwudniowe uroczystości Wielkiego Króla

Prastary Gród Batorowy szczęśliwy jest, że obchodząc 400-setną rocznicę urodzin Wielkiego Króla Stefana Batorego może gościć Głowę Niepodległego Państwa Polskiego Pana Prezydenta R. P. prof. Ignacego Mościckiego.

U wjazdu do Grodna ojcowie miasta oddadzą symboliczne klucze, złożą hołd należny głowie Państwa, przyjmując Go chlebem i solą. Nadanie obywatelstwa honorowego miasta upamiętni jeszcze bardziej te dnie.

Całe miasto przybrało odświętny charakter, jakiego nie miało od dawnych lat.

W dniu tym z piersi wszystkich obywateli miasta jako wyraz nastroju wzniesie się gromki okrzyk—Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska i Jej Prezydent Ignacy Mościcki niech żyją!!!

PROGRAM:

Sobota 25 b. m.

godz. 12,15 Wjazd P. Prezydenta R. P. do Grodna. Powitanie przy bramie triumfalnej. Przejazd ul. Mostową, Zamkową na Zamek Królewski,

godz. 12,50 Przedstawiciele m. Grodna wręczają P. Prezydentowi R. P. dyplom obywatelstwa honorwego miasta,

godz. 13 odjazd P. Prezydenta na uroczystość otwarcia Domu Ludowego Jego Imienia,

godz. 19 uroczyste przedstawienie w Teatrze Miejskim.

Niedziela, 26 b. m.

godz. 9 Nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań,

godz. 10 Msza św. w kościele Farnym,

godz. 11,30 Złożenie hołdu Królowi St. Batoremu, na placu Jego imienia,

godz. 12,30 Defilada wojskowa i P. W.,

godz. 14 Odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci Króla Batorego na Starym Zamku,

godz. 17 Odjazd P. Prezydenta R. P. ulicami Zamkową, Dominikańską i Orzeszkowej na dworzec kolejowy.

godz. 17,45 Opuszczenie chorągwi St. Batorego na placu Jego Imienia.

W 15-tą Rocznicę Samoobrony Ziemi Grodzieńskiej

Kolebką pułków 81 Strel. Grodz. im. Kr. St. Batorego i 23 Ułanów Grodz. jest Grodno i Ziemia Grodzieńska.

W dniu 11-XI 1918 r., gdy dotarło hasło Marsz. Piłsudskiego na ziemię grodzieńską, natychmiast na zebraniu 34 wojskowych i obywateli Grodzieńszczyzny zapadła jednomyślna uchwała utworzenia Samoobrony Ziemi Grodzieńskiej i formowania zbrojnych oddziałów polskich. Na prezesa wyłonionej Rady Wojennej wybrano mjr. Br. Bohaterewicza, który zrzekł się chcąc pracować w linji. Drugiem głosowaniem został wybrany gen. Sulewski Mikołaj.

W tym czasie nastąpiły pierwsze utarczki z Niemcami.

Rozbrojono oddziały w Tołłoczkach, zdobywając pierwszą broń, amunicję i tabory z prowjantem.

Z każdym dniem przybywali ochotnicy, tak że w ciągu kilku dni Sam. Grodz. liczyła 700 żołnierzy-ochotników, zgrupowanych w 14 komendach na powiecie.

W dniu 4 stycznia 1919 r. postanowiono przystąpić do koncetracji wszystkich komendantów w Kopciówce i sformowania Grodzieńskiego Pułku Strzelców.

Mjr. Bohaterewicz z przybyłych oddziałów sformował I bataljon. D-ca I szej komp. chor. Oreluk, D-ca II-ej chor. Romanowski, D-ca III-ej chor. Daniszewski. Konny oddział sformowany w m-czku Indurze przybył również pod dowództwem kpt. Łuczyńskiego.

W nocy z dnia 15 na 16 stycznia 1919 r. niemcy otoczyli Kopciówkę pułkiem piechoty, kompanją karabinów maszynowyco, baterją artylerji i oddziałem kawalerji. Zaaresztowali zdradziecko naszych parlamentarjuszy, oświadczając, że przybywają celem skontrolowania stanu liczebnego ludzi i broni. W-g zawartej umowy, oddział zmuszony był poddać się niemieckiej kontroli, naskutek której nastąpiło częściowe rozbrojenie.

23 stycznia 1919 r. został aresztowany Sztab Sam. Z. Gr. Zastępstwo Komendanta objął płk. Dulewicz. Mjr. Bohaterewicz formował w dalszym ciągu w Kopciówce pułk, wyznaczając dn. 28 I 1919 r. dowódcą I-szego Bat. kpt. Waśkiewicza.

W końcu lutego 1919 r. przyjechał do Kopciówki ordynat Jan Bisping, który był bardzo pomocnym dla sprawy polskiej i żołnierza polskiego, ofiarował swą gotowość pomocy dla natychmiastowego skomunikowania się z gen. Iwaszkiewiczem, który przybył z Dywizją Lit.-Białoruską do Wołkowyska. Mjr. Bohaterewicz wydał rozkaz D-cy I-go Bat. wymarszerowania do Krynek, sam zaś odjechał z p. Bispingiem do Wołkowyska, dla zameldowania gen. Iwaszkiewiczowi dołączenia się do regularnej armji polskiej Grodzieńskiego Pułku Strzelców.

Dnia 8 III 1919 r. Grodz. Pułk Strzelców wszedł w skład Dywizji Lit.-Biał., zdobywając w późniejszych bojach sławę oręża polskiego, okrywając laurami chwały bojowej sztandar 81-go Pułku Strzelców.

(Właściwy dzień święta Samoobrony i Pułku przypada na 12 listopada, w roku zaś bieżącym, ze względu na przyjazd do Grodna Pana Prezydenta R. P.—odbędzie się dnia 26 listopada. O grodzieńskich ułanach podamy w numerze jutrzejszym).

Proces na tle stosunków w Straży M.

Onegdaj do wieczora przeciągnął się proces p. Mazurkiewicza b. ławnika, którego zaskarżył do Sądu p. Pawłowski kom. Straży Miejskiej o zniesławienie.

Zarzuty polegają na tem, że p. Mazurkiewicz będąc ławnikiem, zgłosił na posiedzeniu magistratu wniosek, zawierający zarzuty przeciwko p. Pawłowskiemu dotyczące systemu jego postępowania na zajmowanem stanowisku. W konkluzji domagał się przeprowadzenia dochodzenia.

Na rozprawę zawezwano szereg świadków przeważnie strażaków.

Już na wstępie rozprawy zarysowała się pewna różnica zdań pomiędzy jedną a drugą grupą świadków nawet z pośród strażaków. Zarzuty dotyczące strzelania przez p. P. do kota który następnie dogorywał w ciągu kilkunastu godzin zostały potwierdzone.

Niektórzy atoli świadkowie ustalili, że miał to być „wściekły" kot — tak przynajmniej sądził p. P.

Dalej świadkowie zeznawali o strzelaniu w lokalu, od którego widnieje na ścianie ślad ostrego pocisku. Następnie omawiano sprawę stosunków pomiędzy strażami miejską i ochotniczą.

Okazuje się, że stosunki te pozostawiają wiele do życzenia. Świadkowie ustalili, że p. Pawłowski radził nie chodzić do fryzjera Szapiry, który jest członkiem straży ochotniczej, gdyż ten miał się w stosunku do niego odnieść arogancko. Komisarz Jakubowski zeznał, że p. P. zabronił mu korzystania z aparatu telefonicznego w wypadkach rozmów służbowych. Sw. Litwinowicz, który miał być zwolniony dyscyplinarnie, zeznał, że żadnych dochodzeń dyscyplinarnych ze strony Magistratu nie miał.

Zwolnienie jego nastąpiło w sposób conajmniej dziwny. Najpierw był zwolniony, a po paru miesiącach otrzymał zawiadomienie o zawieszeniu w czynnościach.

Wogóle rozprawa rzuciła światło na stosunki w straży, które nie są idealne z tych czy innych względów.

Rozprawę odroczono w celu zawezwania wiceprezydenta Suchowlańskiego.

Przybyli ułani

W ciągu dnia wczorajszego zjeżdżali z różnych okolic „Krakusi" (pw. konne).

Szwadrony skoncentrowano w okolicznych wsiach.

Dzisiaj w godzinach południonych „Krakusi" przedefilują próbnie przez ulice miasta.

Mimo uciążliwej podróży szwadrony przybyły w bardzo dobrej formie.

Dźwiękowiec Pocztowa 4 **Polonja**

Wstęp od 54 gr.

DZIŚ

NA EKRANIE:

Sylwja Sydney

jako

„Jennie Herhardt"

w

ZAUŁKACH ŻYCIA

W pozostałych rolach tego przeboju występują:

H. B. Warner i Mary Astor

NA SCENIE:

Występy Ulubieńców Stołecznych Scen Rewjowych

Wejście na sale tylko na początek seansów

Pocz. seans. 5.30, 8.15 i 10.30

Kino „PALACE"

Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

DZIŚ

Nasza rodaczka genjalna aktorka

POLA NEGRI

w filmie p. t.

Miłostki aktorki

Nadprogram: komedja

Czytajcie OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE.

Na uroczystość 400-lecia urodzin króla STEFANA BATOREGO

PORTRETY króla St. Batorego

WYDAWNICTWA:

J. Jodkowski — „Grodno"

Jankowski — „Śmierć Stefana Batorego w Grodnie"

Plan Miasta Grodna

najnowsze wydanie

WIDOKI m. Grodna z historycznemi napisami

Do nabycia w KSIĘGARNI E. IBERSKIEGO

Dominikańska 29.

Dźwiękowiec Dominikań. 26 **Apollo** DZIŚ **Wstęp od 50 gr.**

Wielki uroczysty podwójny program!

1. **GRETA GARBO** oszołomiła świat najnowszą swoją kreację

„JAKĄ MNIE PRAGNIESZ"

2. Wspaniała wyjątkowa, niebywała wojenna komedja p.t.

„CHARLIE RATUJE EUROPĘ"

Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata.

Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na pocz seansów o g. 6, 8 i 10.15 w dn. świąt. o 2 ej.

Do Balowych Sukien

Kwiaty, Klamry, Klipsy, Bransoletki, Kolje, Rękawiczki i Pończochy

Poleca

J. MIKO

GRODNO, Dominikańska 19

Dla Panów: Koszule frakowe, Kokardki, Skarpetki, Rękawiczki, Glace białe i t. d. w dużym wyborze

Udzielam lekcje uczniom z młodszych klas, na bardzo dogodnych warunkach.

Informacje w Administracji „Ostatnich Wiadomości Grodz."

Niniejszem podaję do wiadomości Sz. Publiczności, iż z dniem 23 listopada r. b.

Chrześcijański Zakład Krawiecki

Ferdynanda PICEWICZA

Mistrza krawieckiego Akademji Wiedeńskiej

został przeniesiony z ulicy Pocztowej 1

na ul. Dominikańskiej № 16

(wejście z podwórza)

P. S. Przyjmuję zamówienia na ubiory damskie, męskie, wojskowe i uczniowskie które wykonuję solidnie i po cenach konkurencyjnych.

Z poważaniem

FERDYNAND PICEWICZ

Grodno, Dominikańska 16.

Anons! Anons!

Wkrótce na ekranie kina „Glorja" najpiękniejsze arcydzieło produkcji czeskiej p. t.

„Orlica"

Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Ottowicza ul. Dominikańska 7.

Już najwyższy czas odnowić przerwany abonament! Największy i najbogatszy wybór nowości powieściowych posiada tylko wypożyczalnia książek przy KSIĘGARNI **E. IBERSKIEGO** **Dominikańska 29.**

Sprzedaje się dom składający się z 6 mieszkań i ogródkiem

Wiadomość: Pocztowa № 6 M. Oleszkiewicz.

Kino Dźwękowe Brygidzka 2 **„GLORJA"** **Wstęp od 40 do 80 gr.**

Dziś

Kto chce zapomnieć o troskach i spędzić wesoło czas, niech śpieszy do naszego kina na

„PAT I PATACHON W KONKURACH"

Najulubieńsza para komików w najnowszym dźwiękowcu. Najlepsze lekarstwo na kryzys. Zapewniamy dwie godziny śmiechu bez wytchnienia. Dla młodzieży dozwolono.

Nadprogram: Kronika dźwiękowa PAT.

Dyrekcja Kina „Glorja" uprasza o punktualne przybycie na początki seansów, I-5[15], II-7[15], III-9[15].

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Ryższ-Śmigłego Nr. 6. Redaktor przyjmuje od 13—16

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., na tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor: Wydawca: Piotr Redźko

Druk Oleński i Redźko Grodno Ryższ-Śmigłego 6.

Biblioteka Narodowa
Warszawa
Rzeczpospolita – 6

Grodno, Niedziela 26 Listopada 1933 r.

numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE

Rok III. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr 318

Niemcy ręka w rękę z Włochami

dotychczas skutecznie dążą do zmiany układu sił w Europie

Na terenie międzynarodowym są już wyraźne znaki, wskazujące na daleko idące zmiany. Kiedy Niemcy przed miesiącem opuściły Genewę, zdawało się, że nadszedł ich nieunikniony koniec, że własnemi rękami popełnili na sobie morderstwo. Przypominamy, że pisaliśmy wówczas, że Niemcy dobrze obmyślili swój krok i, nie bez podstaw liczą, że ta demonstracja wyjdzie im na dobre. Stało się, jak przewidywaliśmy.

Po groźnych słowach pod adresem Niemiec przyszła kolej na przyjacielskie upomnienia, na słóweczka, skierowane wprost do serca. Rolę pośrednika, wziął na siebie, co było łatwo przewidzieć, Mussolini. Włochy i Anglja już są na wszystko gotowe, kłopot jest tylko z Francją, która nie chce ustąpić ze stanowiska zajętego na prezydjum Konferencji Rozbrojeniowej w dniu opuszczenia jej przez Niemcy. Podczas gdy rozmowy nieoficjalne poprzednich państw z Niemcami są już w toku, ze strony francuskiej panuje cisza. Chyba, że rewelacje francuskiej prasy będzie się uważało za odpowiedź na niemieckie oferty.

Akcja włoska idzie po linji załatwienia najważniejszych zagadnień politycznych poza ramami Ligi Narodów. Czy się to stanie na podstawie paktu czterech czy też inną drogą porozumienia ograniczonej ilości państw, to jest bez znaczenia. Byle nie w Genewie, której zdecydowanym przeciwnikiem jest dyktator Włoch!

Mussolini chce wciągnąć Sowiety do pracy nad „nową" Europą

Sowiecki komisarz dla spraw zagranicznych Litwinow przemawiał wczoraj na bankiecie pożegnalnym wydanym przez prasę, przed opuszczeniem Ameryki. Litwinow zaatakował ostro Niemcy hitlerowskie, gdzie trwają otwarte przygotowania do wojny. Jesteśmy świadkami wyścigu zbrojeń w Europie. Konferencja w Genewie jest już trupem i żadne wysiłki nie przywrócą tej konferencji rozbrojeniowej życia. Świadectwa zgonu nie wystawiono, gdyż doktorzy boją się stwierdzić, że serce przestało już bić.

W dalszych wywodach Litwinow znowu zaatakował hitlerowskie metody wychowania młodzieży w duchu śred niowiecznych haseł o wyższości jakiegoś narodu nad innym.

Komisarz sowiecki opuścił Amerykę na włoskim okręcie. Po przybyciu do portu Genua uda się Litwinow na zaproszenie Mussoliniego do Rzymu. Przy tej okazji Mussolini przedstawi przedstawicielowi Sowietów swoje plany zreorganizowania Ligi Narodów, względnie utworzenia nowej płaszczyzny dla porozumienia się w ważnych zagadnieniach międzynarodowych.

Przypominamy, że Sowiety do Ligi Narodów nie należą, ale biorą udział w szeregu konferencyj międzynarodowych, organizowanych przez Ligę. Nie jest wykluczonem, że Mussolini będzie się starał obok spraw rozbrojeniowych poruszyć stosunek Niemiec do Sowietów i będzie usiłował pośredniczyć w łagodzeniu obecnych napiętych stosunków.

W każdym razie jedno jest pewnem, że ośrodek roboty politycznej znajduje się teraz w Rzymie.

Już wymawiają pracę robotnikom

przed wejściem w życie nowej ustawy o czasie pracy

W związku z wejściem w życie z dniem 1 stycznia przyszłego roku nowej ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu, główny inspektor pracy dyr. Klott wydał okólnik, zawierający instrukcje w sprawie zastosowania tej ustawy. Ustawa ta, jak już wiadomo, ogranicza dotychczasowe prawa robotnicze, a mianowicie wprowadza 48-go dzinny tydzień pracy, to znaczy, znosi angielskie soboty, skraca urlopy robotnicze i t. p.

Przewidziane jest wypowiedzenie pracy przez wszystkie zakłady na 14 dni przed wejściem w życie ustawy, a to w tym celu, by robotników przyjąć później na nowych warunkach, przewidzianych w nowej ustawie. Odpowiednie zarządzenie dla zakładów przemysłowych w Łodzi już się ukazało.

Strzały nad granicą

Zabity został żołnierz niemiecki

WIEDEŃ, (PAT). Według źródeł austrjackich, na granicy niemiecko-austrjackiej na północ od Kitzbuechel w Tyrolu wydarzyło się wczoraj o godz. 15.45 zajście graniczne, które jest obecnie przedmiotem dochodzeń obu rządów.

Mianowicie tuż nad granicą austrjacką odbywał ćwiczenia w strzelaniu 21 niemiecki pułk piechoty z Norymbergi. W czasie tych ćwiczeń został zastrzelony żołnierz niemiecki.

Władze niemieckie twierdzą, iż strzał dany został przez jednego z austrjackich strażników granicznych.

BERLIN, (PAT). Źródła niemieckie donoszą, że wczoraj popołudniu patrol 3 pułku Reichswehry, stacjonowany w Norymberdze, który odbywał niedaleko granicy niemiecko-austrjackiej, ćwiczenia narciarskie, ostrzeliwany został przez austrjacką straż graniczną. Jeden z żołnierzy niemieckich otrzymał postrzał śmiertelny w głowę. Patrol w chwili, gdy strzały padły, znajdował się na terytorjum Rzeszy w odległości około 100 kroków od granicy. Żołnierze niemieccy również przedtem nie przekroczyli granicy.

Na miejsce wypadku wyjechała komisja specjalna komendy korpusu, złożona z 2 oficerów i adwokata wojskowego.

Trzęsienie ziemi na wyspie Elbie

RZYM (PAT)—Po raz pierwszy od niepamiętnych czasów zarejestrowano krótkie, lecz gwałtowne trzęsienie ziemi na wyspie Elbie. Ludność wyspy w obawie ponowienia się wstrząsów przebyła noc pod gołem niebem. Obserwatorjum miejscowe zarejestrowało trzęsienie ziemi o charakterze falistym z ogniskiem odległem o 500 km.

Niezwykłe samobójstwo żony lotnika

Z New Yorku donoszą: W Jacksonville na Florydzie popełniła niezwykłe samobójstwo żona lotnika, Luiza Sirc - Stanton. Mąż jej dwa tygodnie temu zginął w katastrofie lotniczej. Wdowa, która nauczyła się kierować samolotem, wynajęła na lotnisku samolot i wystartowała. Dopiero w kilka godzin po jej odlocie znaleziono kartkę, na której nakreśliła następujące słowa: „Już nie powrócę, gdyż w tej chwili lecę w niezmierzone przestrzenie, chcąc połączyć się ze swoim mężem". Samolot widziano lecący nad ocean Atlantycki.

Natychciast na poszukiwania wyruszyło 3 lotników. Niema jednak nadziei uratowania żony lotnika.

B. sędzia Łopatto skazany na 3 lata więzienia

Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w sprawie b. sędziego grodzkiego Łopatty, oskarżonego o wzięcie łapówki od bankiera Korngolda wzamian za wyjawienie wiadomości ze śledztwa.

Sąd skazał Łopattę na 3 lata więzienia i pozbawienie praw na 5 lat.

Tłumaczenie oskarżonego, że żądał pieniędzy nie dla siebie, a dla urzędnika Wiśniewskiego uznał sąd za wykrętne, a przy wymiarze kary wziął pod uwagę krzywdę moralną jaką Łopatto wyrządził porządkowi społecznemu.

Łopatto pozostaje nadal w więzieniu.

Obrońca zapowiedział apelację.

P. Prezydent wyjechał do Grodna

na uroczystości ku czci króla Batorego

Wczoraj o godzinie 7.30 z dworca Wschodniego wyjechał do Grodna na uroczystości 400-lecia urodzin króla Stefana Batorego Pan Prezydent R. P. z Małżonką w otoczeniu domu wojskowego, z szefem gabinetu płk. Głogowskim oraz członków domu cywilnego z szefem kancelarji cywilnej dr. Hełczyńskim.

Tym samym pociągiem wyjechał do Grodna minister poczt i telegrafów Kaliński.

Pana Prezydenta żegnali na dworcu minister komunikacji Butkiewicz oraz przedstawiciele władz z wicewojewodą Olpińskim.

Przesilenie we Francji trwa

Kryzys gabinetowy we Francji odsunął chwilowo na plan dalszy zagadnienia polityki międzynarodowej. Zainteresowanie prasy francuskiej ześrodkowane jest na sytuacji wewnętrznej. Niektórzy publicyści podnoszą, że obecna sytuacja na terenie międzynarodowym wymaga, by Francja, dla odegrania swej roli posiadała trwały, silny rząd.

Początkowy pesymizm z powodu nowego przesilenia rządowego ustąpił i panuje powszechne przekonanie, że prezydent Lebrun jeszcze dziś powierzy któremuś z polityków misję utworzenia rządu. Przypuszczalnie będzie nim członek ostatnich rządów, Chautemps. Nowy rząd będzie podobnie, jak dotychczasowe, opierał się przedewszystkiem na radykałach. Utworzenie jakiejś stałej większości kartelowej (lewicowej) wydaje się w chwili obecnej niemożliwe.

3 bandytów skazał sąd na powieszenie

Sąd doraźny w Łomży po dwudniowej rozprawie przeciwko trzem bandytom, ogłosił wczoraj wyrok, którego mocą za morderstwo rabunkowe małżonków Józefa i Karoliny Bagińskich, Zduńczyka i Grodzieńskich, zostali skazani na karę śmierci przez powieszenie: 27-letni Jan Mroczkowski, 19-letni Zygmunt Cwalina i 21-letni Mieczysław Karwowski.

Skazani, za pośrednictwem swych obrońców zwrócili się do P. Prezydenta z prośbą o ułaskawienie.

Studzieniec krzywdzi swych pracowników

Znów musimy pisać o zakładzie wychowawczo - poprawczym w Studzieńcu. Sądziliśmy, że stosunki unormowały się tam w zupełności, że głos opinji publicznej odniósł skutek; rzeczywistość przynosi, jednak, coraz to nowe sprawy, bynajmniej nie przynoszące zaszczytu instytucji wychowawczej.

Na wokandzie Sądu Pracy Warszawa I. przy ul. Ogrodowej 29, znajdzie się w dniu 5 grudnia b. r. sprawa zakładu w Studzieńcu, który nie wypłacił swemu byłemu rządcy rolnemu p. Wardakowi należnej mu pensji za niewykorzystany urlop.

Kilkakrotne zwracanie się poszkodowanego nie odnosiło skutku. Doszło wreszcie do przykrej ostateczności, wytoczenia sprawy.

Nie wiemy, czy przyjemnie będzie tłumaczyć się przed obliczem sprawiedliwości ludziom, którzy jej cząstkę w stosunku do młodych przestępców wykonują. Sądzimy, że nie.

Z drugiej strony, ludzie niesprawiedliwi w stosunku do swych pracowników, czyż mogą być sprawiedliwi dla chłopców, nad którymi wykonują pieczę?

Na rozprawę mają być powołani urzędnicy z Ministerstwa Sprawiedliwości, którzy, jako świadkowie, rzucą niewątpliwie snop światła na porządki studzienieckie.

Sprawa kilkuset złotych dla zakładu, to mała rzecz, a wielki wstyd!

Nowe przepisy uposażeniowe

Jak 4044 stopnie wtłoczone będą w 12 grup uposażeniowych?

Nowa ustawa uposażeniowa dla funkcjonarjuszów państwowych, o której już pisaliśmy, została ograniczona do ramowego ujęcia najgłówniejszych zasad za gadnienia uposażeniowego, przy szerokiem upoważnieniu Rady Ministrów do normowania całego szeregu kwestyj, związanych z uposażeniami, nie wyłączając zasad przeszeregowania do nowych grup uposażenia oraz ustalania terminu wypłaty uposażeń.

Zmiany, zawarte w nowej ustawie uposażeniowej polegają: na ustanowieniu 12 grup uposażenia zamiast dotychczasowych 16, ustaleniu uposażeń w cyfrach netto dla każdej grupy, skasowaniu dodatków ekonomicznych i mieszkaniowych oraz skasowaniu awansu automatycznego w szczeblach.

Wzamian skasowanych dodatków ekonomicznych nowa ustawa przewiduje zasiłki dla obarczonych liczniejszą rodziną. Przyznanie takiego zasiłku uzależnione jest jednak od swobodnego uznania władzy, co w praktyce ze względu na dość względne pojęcie „liczniejszej" rodziny może być różnie traktowane.

Zagadnienie to w stosunku do wojskowych zawodowych, których uposażenia normuje oddzielna ustawa, zostało korzystniej rozwiązane, gdyż żonaci otrzymają uposażenie wyższe.

Bolesnym ciosem dla ogółu urzędników jest skasowanie awansu automatycznego w szczeblach.

Skasowanie tego awansu uderza przedewszystkiem w urzędników niższych stopni służbowych, którzy naskutek braku wolnych etatów (stanowisk) nie mogą być przesunięci do wyższej grupy uposażenia. Urzędnicy ci dotychczas co trzy lata byli przesuwani do wyższych szczebli, zyskując kilka złotych. Te, chociaż minimalne, różnice zapewniły urzędnikom w miarę wysługi lat wzrost uposażenia.

Nowa ustawa wprowadza natomiast dodatki za kierownictwo t. zw. funkcyjne, służbowe (policja, straż graniczna i więzienna) oraz lokalne (Warszawa, Śląsk i Gdynia).

Zasady przeszeregowania do nowych grup uposażenia ma unormować Rada Ministrów, co do tej pory nie zostało jeszcze wykonane.

Nie ulega wątpliwości, że przy przeszeregowaniu zostaną dokonane obniżki uposażeń w szczególności w stosunku do urzędników obarczonych liczniejszemi rodzinami oraz zaawansowanych w wyższych szczeblach tej samej dotychczasowej grupy uposażenia. Również przy przeszeregowaniu zostaną naruszone dotychczasowe podstawy wymiaru emerytalnego, co odbija się ujemnie na wysokości przyszłych wynagrodzeń emerytalnych.

Przeprowadzenie natomiast przeszeregowania, przyjąwszy za zasadę, że podstawą wymiaru emerytalnego nie może być naruszona, bowiem stanowi ona prawo nabyte, musi spowodować przekroczenie globalnej cyfry, przeznaczonej na uposażenie, co jest przeciwne zasadniczej intencji Rządu.

Stąd wypływa wniosek, że nowa ustawa uposażeniowa powinna odnosić się tylko (jak to ma miejsce przy Państwowym Funduszu Emerytalnym) do nowoprzyjmowanych urzędników, względnie należałoby stworzyć fundusz wyrównawczy dla tych co po przeszeregowaniu otrzymają niższe uposażenie i wypłacone z tego funduszu dodatki wyrównawcze winny być wliczone do podstawy wymiaru emerytalnego.

Zastrzeżenie również budzić musi i budzi znaczne zwiększenie rozpiętości w nowej skali uposażeń. Wydatne zwiększenie uposażeń urzędników wyższych, gdy niskie normy dalszych grup tłumaczy się kryzysem skarbowym — robi fatalne wrażenie, wywołując zrozumiały niepokój w sferach urzędniczych.

I jeszcze ciekawe zagadnienie. Według dotychczasowych norm uposażeniowych rozróżniało się 4044 różnych stopniowań uposażenia. Wtłoczenie ich dzisiaj w 12 nowych grup wymaga nielada sztuki, jeśli chociażby część z pośród 177 tysięcy pracowników państwowych, jakich obejmuje nowa ustawa uposażeniowa, miało pozostać przy dotychczasowej wysokości uposażeń.

Trudność tę probuje rozwiązać memorjał Centralnej Rady Prac. do którego dołączono projekt przeszeregowania (pisaliśmy o nim obszerniej), lecz dotychczas brak wiadomości jakie losy go spotkały. Projekt ten, choć niezbyt korzystny dla pracowników, jest bodaj jedynem, realnem wyjściem z kwadratury koła, jaką stworzyło rozporządzenie P. Prezydenta Rzplitej z dn. 28 października r. b., a będzie sprawiedliwy, jeśli w szerokiej skali zostaną uwzględnione dodatki wyrównawcze dla niższych grup uposażeniowych.

Przy słabem trawieniu, małokrwistości, wychudnięciu, blednicy, chorobach gruczołów, wysypkach skórnych i czyrakach reguluje naturalna woda gorzka Franciszka - Józefa tak ważną obecnie działalność kiszek.

Koleżeński zakład

Kto niechce zarobić

(S. P.) Na wieczorku urządzonym przez towarzystwo miłośników kina przy ul. Muranowskiej, królowała dzięki swej urodzie panna Sara T. Wzdychali do niej wszyscy obecni na sali kawalerowie, nieliczni, którzy dostąpili zaszczytu tańczenia z nią, promienieli ze szczęścia, a o złożeniu pocałunku na jej pięknej twarzy nikt nawet nie śmiał marzyć, gdyż panna T. słynęła ze swej niedostępności.

Pomimo to znalazł się śmiałek p. Abram Gotman, który oświadczył wprost swemu koledze p. Ignacemu Sztajnowi.

— Ignaś. Ja tu się z tobą założę o 20 złotych, że ja tą Sarę tu na sali, przy wszystkich pocałuję.

— Wykluczone. Szkoda twoich pieniędzy.

— Nie martw się o mnie. Zakładasz się?

— Idzie.

Stanął zakład i p. Abram podszedł do p. Sary i poprosił ją do tańca.

— Szanowna pani — oświadczył jej, przechylając ją w takt muzyki do tyłu — słyszałem, że pani nie pozwala się całować.

— Owszem, dobrze pan słyszał. A gdyby pan chciał spróbować, to pan to może odczuć też.

— Ale broń Boże. Jabym się nigdy nie ośmielił. Tu nie chodzi o słodycz pocałunku. Tylko widzi pani czasy są ciężkie. Ja wiem, że u pani też się nie przewala. Zarobić każdy chce.

— O co chodzi?

— O to, że może pani zarobić 10 złotych. Ja się założyłem z kolegą o 20 złotych, że panią pocałuję. Możemy zarobić po 10 zł.

P. Sara po krótkiem wahaniu zgodziła się.

— Tylko lekko — zastrzegła się — i bez trzasku.

I po chwili p. Sztajn, zdumiony i czerwony ze złości, widział, jak jego kolega całował w rogu sali pannę T.

Zwycięzca po pocałunku zainkasował od p. Sztajna 20 złotych i chciał pocichu wynieść się z sali, kiedy drogę zastąpiła mu panna T.

— Panie! A gdzie moje 10 złotych?

Z bólem serca p. Abram musiał oddać połowę wygranej, ale jeszcze więcej zabolało go serce, kiedy podszedł do niego czerwony jak burak p. Sztajn, który słyszał tą rozmowę i strzelił go w twarz.

— Łobuz! Oddawaj pieniądze. To zwyczajna granda. Tyś jej dał łapówkę.

— Co to ciebie obchodzi? Pocałowałem i już.

— Pocałowałeś? To nie był pocałunek! Pocałunek musi być z pociągu płci! A nie za pieniądze. To jest zwyczajne handlowe oszustwo! Dajesz pieniądze?

Ponieważ p. Abram opierał się, p. Sztajn pobił go tak mocno, że Sąd Grodzki ocenił to na 50 zł. grzywny.

Artretyk jest inwalida

bo dolegliwości artretyczno - reumatyczne, jako wynik przesycenia organizmu kwasem moczowym, oraz powstałe na tem tle stany zapalne powodują bóle, zniekształcają stawy, utrudniają ruchy, powodują stopniowo utratę zdolności do pracy i prowadzą wreszcie do kalectwa.

Tylko zioła Magistra Wolskiego „Reumosa" zawierające Schin-Schen niezmiernie rzadką roślinę chińską dają w krótkim czasie skuteczne wyniki w cierpieniach artretycznych, reumatycznych i bólach ischjasu.

ZIOŁA ze znak. ochr. „REUMOSA" Do nabycia w aptekach, składach aptecznych, drogerjach lub w wytwórni Mag. WOLSKI, Warszawa, Złota 14.

Objaśniające broszury wysyłamy bezpłatnie.

Czy choroby płucne są uleczalne?

Pytanie to nader ważne zajmuje z pewnością wszystkich tych, którzy cierpią na **astmę, nieżyt szczytów płucnych, chroniczny kaszel, flegmę, długotrwałą chrypkę, grypę** i dotychczas bezskutecznie się leczyli. Wszyscy ci chorzy otrzymają od nas — **zupełnie darmo książkę z ilustracjami** — Dr. med. Guttmanna, byłego naczelnego lekarza lecznicy Finsena pod tytułem: **„Czy choroby płucne są uleczalne?"** Ażeby każdemu choremu dać możność wyjaśnienia sobie rodzaju swej choroby, zdecydowaliśmy się przesłać każdemu tę książkę za darmo bez opłaty porto, mając na oku dobro ogółu. Pocztówkę (znaczek pocztowy 35 gr.) z dokładnym adresem wysłać należy do

UHLMANN & Co., Berlin o./649, Müggelstrasse 25-25 a

Tabletki Togal są szybko działającym lekiem przeciwko grypie, influencji i przeziębieniu. Przytem tabletki Togal nie wywierają ujemnego wpływu na wewnętrzne organy. Przez przyjmowanie jednej do trzech tabletek Togalu 3—4 razy dziennie zapobiega się powstawaniu niebezpiecznych komplikacji, jakie zazwyczaj wywołują przeziębienia. Nie wyrządzajcie sobie jednak szkody przez zażywanie małowartościowych środków-przyjmujcie Togal. Tabletki Togal są do nabycia w oryginalnym opakowaniu po 14 i 42 tabletki we wszystkich aptekach.

Wesoły Kącik

UCZCIWOŚĆ

Nie ulega kwestji, że są na świecie ludzie uczciwi. Jest ich może więcej, niż nieuczciwych. Tylko, że trudno ich znaleźć. Sam się o tem niedawno przekonałem.

Potrzebny mi był uczciwy inkasent. Należy mi się u ludzi sporo pieniędzy. Tu 5 złotych, tam 10. Sam nie mam czasu na inkaso, więc postanowiłem poszukać uczciwego inkasenta. Wśród znajomych odpowiedniego kandydata nie widziałem. Prawie każdy znajomy jest mi coś winien. Albo ja jemu. Trzeba było szukać pośród nieznajomych.

Ale z nieznajomymi też trzeba być ostrożnym. Bo się ich nie zna.

Ułożyłem więc sobie plan działania. Wyjdę na ulicę. I niby niechcący zgubię paczkę papierosów. Jeżeli ten, co podniesie, zwróci mi, to znaczy, że jest uczciwym człowiekiem. I tego zaangażuję.

Na wszelki wypadek wziąłem parę paczek papierosów i wyszedłem na ulicę. Zgubiłem pierwszą paczkę i obserwowałem nieznacznie, co się stanie.

Jakiś osobnik podniósł paczkę, popatrzał w moją stronę, czy nie widzę i szybko się oddalił. Po paru minutach zgubiłem drugą paczkę. Spotkał ją taki sam los. Z trzecią i czwartą to samo.

Dopiero piątą paczkę podniosła jakaś kobieta, która mnie zatrzymała.

— Nareszcie jakaś uczciwa istota — ucieszyłem się. Odebrałem papierosy i podziękowa

— Bardzo ładnie z pani strony, że pani zwróciła.

— Co miałam nie zwracać? — wyjaśniła mi. — Naco mi papierosy? Sama nie palę, męża nie mam i w domu też nikt nie pali.

— A ja głupi myślałem że pani przez uczciwość zwróciła — westchnąłem ciężko. I poszedłem smutny dalej w poszukiwaniu człowieka uczciwego.

Kupiłem jeszcze kilka paczek papierosów, bo mi już zabrakło, i zacząłem dalej gubić. Trzy paczki znów się zmarnowały. Dopiero przy czwartej serce zabiło mi jak młotem. Usłyszałem krzyk człowieka, który ją podniósł.

— Panie! Panie!

Obejrzałem się. Podbiegł do mnie zdyszany.

— Pan tak prędko chodzi — sapnął, — że trudno dogonić.

— Czem mogę panu służyć? — spytałem, jak gdyby nigdy nic.

Nieznajomy uchylił kapelusza.

— Nie ma pan przypadkiem zapałek? Bo mi się strasznie palić chce. Papierosy mam, a zapalniczka mi się zepsuła.

Napoleon Sądek.

Nowy model rusztu mechanicznego

Szwedzkie Powszechne Towarzystwo Elektryczne „Asea" skonstruowało ostatnio nowy układ napędu rusztu mechanicznego, który jest o wiele doskonalszy od używanych poprzednio. W nowym modelu zastosowana została ciągła regulacja elektryczna szybkości, podczas gdy w starych typach była stopniowa.

Nowy sposób regulacji szybkości jest wielkiem udoskonaleniem specjalnie z tego względu, iż palacz nie ma więcej obaw przed zakłóceniem w zasilaniu paliwem.

W razie gdyby ruszt został z jakichkolwiek powodów zahamowany, istnieje specjalne urządzenie zabezpieczające go przed uszkodzeniem.

W SZKOCJI

Mac Nab wędruje po targu rybnym ze swoim psem. Pies zbliżył się zanadto do kosza z homarami. Jeden z nich łapie kleszczami psa za ogon; pies zmyka w galopie.

— Panie, przywołaj pan swojego psa zpowrotem — woła handlarka.

— Ani mi się śni, wołaj pani na swojego homara!